

Alfred Marek Wierzbicki

Miejsca i twarze

Lublin 2003

WIDOK Z BENDERN

Czy wiek XXI będzie religijny?
W kościele w Bendern co roku mniej ludzi.
Stare kobiety pielęgnujące groby mężów same
wymierają.
Kiedy owdowieją inne,
czy będą jeszcze umiały mieszać zaczyn z mąką?

Dotychczas wymieniały się pokolenia.
W podziemiach układano kości przodków,
u podnóża świątyni przycinano winorośl,
którą mnisi zasadzili w IX wieku.
Zwingli rozłupał dolinę jak orzech,
ale na kościelnym wzgórzu nigdy nie stanęli kacerze.
Składam fragmenty z kroniki parafialnej.

Jaki wspaniały widok na wioskę w zieleni
z brązowymi grzybkami dachów.
Huczy autostrada w kierunku południa.
Ponad błękitem nieba lotniczy korytarz.
W dolinie notorycznie hula hałny.
Przyzwyczailem się do ich dialektu
i chciałbym usłyszeć jakąś radę.

Powiedziano biskupowi,
że jest wygnańcem we własnym kraju.
Otoczony przez dystyngowane damy w kapeluszach
i mężczyzn w ciemnych garniturach.
Co roku przyjeżdżają oplakiwać go.
Eure Excellenz, Hochgeborener.
Śpiew i śmiech much nad pastwiskiem.

Książe i Księżna zeszli z tronu
i udali się na prywatne przyjęcie.
Nie wiem, czy to było w jego przemówieniu,
a może powiedział zwierając się komuś:
Najważniejsze jest zrozumieć,
że jesteśmy z urodzenia niedoskonali.

PRZEZ OKNO

Codziennie otwieram okiennice,
choć nikt tego w Rzymie nie robi.
Lubię światło.
Tak odzywa się moja północna natura.

Marzec kapryśny podobnie jak w Polsce:
a to świeci słońce, a to leje deszcz.
Wiatr coraz śmielej miota pochyloną piną,
jakby dowiedział się, że ten spektakl ma widza.